

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 g

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

PRAD

Piątek 4-go grudnia

№ 9

Wrzenie pod Chińskim murem

PARYŻ, 3, 12. Po zgodzie przedstawicieli Ch'n na wycofanie wojsk chińskich poza wielki mór, zdawało się, że strefy neutralnej została ostatecznie załatwiona, tak, że Rada Ligi zajęłaby się jeszcze tylko uzgodnieniem punktu, dotyczącego pozostawienia Japonii swobody co do zwalczania bantytyzmu.

Tymczasem z Tokio nadeszła nota, w której Japonia m. in. zobowiązuje się zagwarantować neutralność określonej strefy we wszystkich jej punktach. Gdy dr. Sze przedstawił tę notę, wyraził on stanowczy sprzeciw i domagał się, by kontrolę nad strefą neutralną

objęła nie Japonia, lecz jakieś mocarstwo neutralne.

Pewne trudności nasuwa również sprawa obsadzenia piątego miejsca w komisji śledczej, która ma być wysłana do Mandzurji, gdyż w ostatniej chwili zgłosiły swą kandydaturę również Niemcy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości że piątym delegatem zostanie Belgja.

LONDYN, 3, 12. Według doniesienia „Timesa” z Hongkongu przeciwieństwa między Kantonem a Nankinem zostały już zlikwidowane. Przedstawiciele Kantonu, którzy w ostatnich tygodniach przebywali w Hong-

kongu, wrócili do kantonu.

Wszystko wskazuje na to, że panuje już zgoda co do tego, że prezydent Czang-Kai-Szek będzie musiał ustąpić.

LONDYN 3, 12. Wylaniający się w Paryżu kompromis budzi wielkie niezadowolenie w wojskowych sferach Japonji.

Wyrazem tego jest prośba o dymisję, złożoną przez głównodowodzącego wojsk japońskich w Mandzurji gen. Honjo.

Twierdzi on w uzasadnieniu prośby o dymisję, że wobec politycznych pogrożeń rządu nie jest w stanie przyjąć na siebie odpowiedzialności za operacje w Mandzurji.

Niezwykłe skoki angielskiej waluty

NOWY JORK, 3. 12. — Dzień wczorajszy na giełdzie tutejszej zaznaczył się wzrostem funta o pięć punktów. Przy otwarciu giełdy notowano dewizę na Londyn 3.34,50 przed zamknięciem 3 36.75 (30 zł. 08 gr).

Sfery finansowe przypisują wzrost funta akcji interwencyjnej jednego z wielkich koncernów bankowych, który poczynił wielkie zakupy dewiz na Londyn i w ten sposób podniósł kurs.

Koncern ten skłoniony był do wystąpienia przez Bank Anglii, który na wypadek ponownej deruty kursu, zagwarantował koncernowi pokrycie strat.

BERLIN, 3, 12. — Dzień wczorajszy finansjści i giełdjarze ochrzczili mianem „piekła funtowego”. Kursy waluty angielskiej zmieniły się z minuty na minutę. Gra giełdowa rozszalała się i objęła najbardziej ostrożne i solidne banki.

Rano robiono w Berlinie funtem po kursie 3.28 dolara za funt (29 zł. 14 gr). Banki pod wpływem paniki zaczęły oddawać wszystkie dewizy i sprzedawać po bardzo niskim kursie weksle wystawione w funtach, wystawiając nierzadko własne weksle w funtach.

Na skutek tej paniki kurs funta obniżył się do 3.22 (28 zł 60 gr)

Później uwidoczniła się akcja interwencyjna jednego z wielkich banków, który zaczął masowo nabywać dewizy na Londyn.

Inne banki, widząc, że kurs funta zaczyna iść w górę rozpoczęły gwałtowny skup tych dewiz, pragnąc spłacić swe długie funto

we (nawet płatne dopiero w końcu grudnia) po niskim kursie.

Ta zmiana nastroju wywindowała kurs funta do stanu 3.43! (30 zł 63 gr).

A więc 2 złote 3 grosze różnicy w ciągu kilku godzin! Waluta angielska zrobiła się ogromnie... niesolidna.

Dzisiaj rano słomiany ogień wzwyżki się wypalił: dewizami na Londyn robiono po 3.36

PARYŻ, 3, 12. — Wczoraj wieczorem dewizami na Londyn robiono po 88 fr za funta (30 zł 70 gr) Dzisiaj rano funt trochę

słabszy: 87—86.

x x x

Banki warszawskie wykorzystwały zniżkę funta i pokrywały po niskim kursie swe długie w funtach. Wyrównywano nawet należności płatne dopiero w końcu grudnia

Dolar dziś nieco mocniejszy 8.89,25. Złoto mocniej Rubel 5.05, dolar 9.09

Tendencja na papiery naogół utrzymana

Zmniejszenie pensji urzędnikom komunalnym

Rząd nakazał wszystkim związkom komunalnym—począwszy od nowego roku budżetowego — zawieszenie wypłaty 15 proc. do datku komunalnego do uposażeń pracowników.

Niezależnie od tego projektuje się nowelizację ustawy uposażeniowej dla samorządów, przywrótnującą całkowicie płace w samorządzie do plac w administracji państwowej.

Na podstawie tej noweli urzędnicy samorządu warszawskiego utraciliby oprócz 15 proc. jeszcze 20 proc. dodatek stołeczny, co

łącznie z poprzednim dawałoby 35 procent oszczędności w wydatkach personalnych magistrata.

Frzeciwno tym projektom wybiera się z interwencją do ministra spraw wewnętrznych delegacja Rady Naczelnej Związku urzędników samorządowych, powiatowych, gminnych i wiejskich oraz zarząd warszawskiego Związku urzędników miejskich.

Delegację poprowadzą posłowie B. B. pp. Pacholczyk i Dratwa

Rewelacyjne zeznania w procesie brzeskim

(33-ci dzień rozpraw — c. d.)

Wczoraj po raz pierwszy zjawiała się na sali literatura w osobie znakomitego swego przedstawiciela, Andrzeja Struga. Strug z powołania jest pisarzem-artystą, i tylko wyjątkowo w okoliczności pchnęły go na arenę życia politycznego kraju.

ZEZNANIE SW. A. STRUGA (c. d.)

Podczas dalszego badania przez sąd sw. Andrzej Strug zeznawał, że zabierał głos w sprawie uwięzienia b. posłów w Brześciu,

— Nie jestem ani publicystą — mówił świadek — ani politykiem, ale są momenty, kiedy nie można milczeć. Pierwszy jednak mój artykuł w „Robotniku” uległ konfiskacji. Napisałem drugi, ale i ten spotkał ten sam los. Zastanawiałem się, czy niema na to sposobu, aby głos oburzenia mógł się odezwać, prawda bowiem tłumić się nie da. Będzie szła od ludzi do ludzi i stanie się legendą. Można się było odezwać do społeczeństwa z ominięciem cenzury, jednak to się nie mieściło w mej duszy.

GROMADZI SIĘ GORYCZ

Wreszcie nastąpił moment odciążenia, gdyż na posiedzeniu sejmu wniesiono interpellację, z powodu sprawy brzeskiej i ja byłem zwolniony od obowiązku zabierania głosu. Jednak sprawą tą się żywo zainteresowałem i widziałem jak twarze się rumieniły, jak ludzie wybuchali płaczem, słuchając relacji bez pośrednich o Brześciu. I zastanawiałem się, dlaczego za to wszystko nie ma zadośćuczynienia. Z tego powodu gromadzić się będzie gorycz, która wzbierać będzie pierś narodu. Groźne to jest i niebezpieczne w obliczu jutra narodowego, groźne dla przyszłości narodu...

Rzysłano więc jednego ze współpracowników redakcji „Robotnika” któremu udzieliłem wywiadu. Wywiad ten nie był skonfiskowany, zresztą treść jego cytowana jest w akcie oskarżenia. W tym wywiadzie podawałem że sejm i senat odroczone były jeszcze przed zabraniem się. Spotykałem się z zarzutem, jakobyem znieważył tem Prezydenta. Nikt mnie wszakże do odpowiedzialności nie pociągał.

Adw. Benkiel: Jakie wrażenie zrobiło przemówienie marsz. Piłsudskiego o tych t. zw. „wesołych budżetach”?

— Mogę powiedzieć, że zarówno niespodziewane przybycie marsz. Piłsudskiego, jak i treść tego co powiedział oszołomiła, zarówno jego zwolenników, jak i przeciwników, jak i tych, co się wahałi. Nawet wśród piłsudczyków najzagorzalszych było wielkie oszołomienie. Miałem trudną rolę, bo ja zaraz bezpośrednio potem na komisji sanackiej przemawiałem. Ponieważ nie było powiedziane o kogo chodzi, więc wszyscy b. ministrowie byli obrażeni.

FATUM MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Adw. Benkiel: Według pana i stronnictwa pańskiego, czy istnieje w Polsce dyktatura i jaka grupa tę dyktaturę sprawuje?

— To pytanie było tu już zadawane i nie chce się powtarzać. Jeżeli chodzi o osoby znane, to wielu wśród nich jest dawnych moich przyjaciół i towarzyszy broni, nie wyłączając marsz. Piłsudskiego; byłem „jego czło-wiekiem”. W czasach obecnych „fatum” ciągnie tego człowieka w przyszłość niewiadoma, a razem z nim i państwo Polskie. A więc jest dyktatura, dyktatura nieuczciwa, zamaskowana.

— W okresie wyborczym 1930 r. — zeznał dalej świadek — nadużycia doszły do największego napięcia i to wszystko pokrywa się milczeniem. (Dalszy ciąg zeznań ze wzglę-

dów cenzuralnych opuszczono).

KTO JEST p. KOSTEK-BIERNACKI

Adw. Benkiel: Czy znał pan p. Kostka-Biernackiego?

— Ja go nigdy nie znałem i nigdy mu ręki nie podawałem. Pamiętam, że już w 1915 r. z niechęcią podawano rękę p. Kostkowi-Biernackiemu.

Adw. Szumański: Czy pan podpisywał odezwę Związku b. legionistów - demokratów?

— Tak jest.

— Czem powodował się pan, dając swój podpis?

— Mielśmy zamiar podkreślić, że nie wszyscy legionści są figurami rządowymi. Podkreślenie to było konieczne z punktu widzenia ideologii pierwszej brygady...

NOC NARODOWA...

Sw. Strug: Wydaliliśmy odezwę do tych którzy nie poszli za płk. Sławkiem, lecz dawne tradycje legionowe chcieli podtrzymać. Na zjazd zjawilo się 60 osób, aby podkreślić, że to, co było w I brygadzie, jeszcze nie zamarło. Nastąpił jednak Brześć i to przysłoniło naszą inicjatywę. Podczas wyborów zetknęliśmy się z rzeczywistością tak okropną, że zaniechaliśmy dalszej inicjatywy. Ludzie bali się stracić posady, a trzeba było ich oszczędzać. Nie chcieliśmy płodzić dramatów. Zaprzestaliśmy na razie naszej akcji — postanowiliśmy przetrwać tę ciężką noc narodową.

KŁĘSKA ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Sw. Strug: Są tam różni, a więc i czynni oficerowie i tyłowi i z drugiego oddziału — wogóle wojskowi dominują w życiu publicznym. Z wojskiem rozpoczęto erę majową, po bitwie, i wojsko zajmuje obecnie stanowiska niewspółmierne z tem, co reprezentuje i to jest jedno z nieszczęść Polski. Wojskowi wszystkiego się podejmą, wszystko potrafią. Pan Roman Górecki w jednej ze swych mów wyborczych powiedział: „my, legionści, wszystkiego się podejmiemy”. „Każde stanowisko polityczne i samorządowe jest to, że wszędzie są wojskowi, którzy wszystko zrobią to zawsze, co im się tylko każe. P. minister Składkowski znowu powiedział w swoim czasie: „że wszystko jedno, kto jest posłem i ministrem, albowiem jest marsz. Piłsudski”. Tego rodzaju rozumowanie przecież nie wytrzymuje krytyki. Nie można tego doprowadzać do absurdu, nie może się wszystko opierać na jednym człowieku, który jest śmiertelny. Budować wszystkiego na wątej nici życia ludzkiego nie można. To są wszystko żołnierskie rozumowania. Skomplikowanych spraw gospodarczych nawet najtęższe umysły nie potrafią rozwiązać i łamią sobie nad tem głowę. W naszym życiu jest nasycenie i przerost wojskowości, poczynając od wójtów, a kończąc na najwyższej izbie kontroli. Cechą tych wszystkich osób jest posłuszeństwo i nieprzygotowanie, doprowadzone do doktryny na wszystkich placówkach społecznych.

FATALNA OMYŁKA PPS.

Zkolei zeznawali trzej członkowie PPS Sw. Antoni Rubinsztein stykał się w partii z wywiadowcą Tulo, który wydał mu się podejrzany... Poza tem świadek słyszał przemówienia p. Dubois'a na wiecach i w jego wystąpieniach nie znalazł nic podburzającego. Wspominając o przewrocie majowym, sw. Rubinsztein zeznaje, że na Wolę przywieziono wówczas autem karabiny zwykłe i nawet maszynowe dla użytku PPS. która zamach popierała. Później broń tą odstawiono do arsenału 36 p. p.

Dwaj następni świadkowie: Władysław

Tataj i Eugenjusz Konopacki brali udział w wiecu, organizowanym przez osk. Ciołkosza w Łowiczu. Wiec ten był rozbity przez bojówkę BB. co się działo w oczach uzbrojonej policji.

Sw. Tatej mówił o niszczeniu lokali innych stronnictw a w szczególności o zdemolowaniu lokalu Stronnictwa narodowego w Łowiczu w okresie przedwyborczym.

BLADE ZEZNANIE SW. PRZEDSTAWICIELA Ch.-DEM.

Zkolei przed sądem staje długoletni prezes Polskiego Stronnictwa Ch. D. sw. J. Chaciński adwokat,

Świadek mówi o dobie tworzenia się t. zw. „Centrolewu”, jako porozumienia między stronnictwami środka i lewicy.

Następuje szereg pytań ze strony obrony prokuratora i sędziego Rykaczewskiego, mających ustalać powody, dlaczego Ch. Dem. nie brała udziału w manifestacjach 14 września. Świadek Chaciński ostatecznie wyjaśnia, iż o planie urządzenia tych manifestacji stronnictwo wiedziało i na to swą aprobatę dało.

W związku z oświadczeniem świadka iż odczuwano stale groźby zamachu, prokurator Grabowski zaputuje, z czyjej to strony te groźby padały. Świadek Chaciński zaznacza, że w niektórych organach prasy sanacyjnej i oświadczeniach poszczególnych posłów kryły się takie groźby.

Osk. Liberman — Czy pamięta pan dzień, kiedy to oficerowie przyszli z ukochanym wodzem do sejmu?

— Pamiętam dobrze.

— Czy pan wie otem, że marszałek Piłsudski wszedł wówczas do gabinetu p. Daszyńskiego i zażądał otwarcia posiedzenia?

— Słyszałem o tem z relacji.

— Czy pan zna przepis prawny, któryby uprawniał p. ministra spraw wojskowych do nakazywania marszałkowi sejmu otwarcia posiedzenia?

— Nie.

— Czy zna pan odpowiedź marszałka Daszyńskiego iż pod rewolwerami nie będzie prowadził obrad?

— Tak jest.

— Kto był wtedy premierem?

— Pan Switalski.

— A czy był dnia tego w sejmie?

— Nie, zdaje się, że chorował. (Oskarżony Pragier z miejsca: Został zachorowany).

— Więc czy to nie są fakty stwierdzające, że zamach stanu groził od najwyższych czynników w państwie?

— Ja poważnie brałem w rachubę, że nowy zamach stanu nastąpi.

— Więc to nie była abstrakcja?

— Nie.

Prok. Rauze — Czy podczas ostatnich wyborów Chrześcijańska Demokracja we Lwowie zszła razem z BB?

— Niestety, tak.

— Dlaczego pan mówi „niestety”?

— Tak mi się wyrwało.

ZEZMANIA SW. JANKOWSKIEGO

Świadek Jan Jankowski, członek NPR, należy do władz naczelnych stronnictwa, był w 1921 r. ministrem pracy, w r. 1926 wice-ministrem, w trzecim rządzie Witosa pełnił obowiązki kierownika ministerjum.

Świadek charakteryzuje poszczególne ustępy deklaracji krakowskiej, czas dłuższy się zatrzymując na ustępie odnoszącym się do osoby Prezydenta Mościckiego, Świadek uważa, że zadanie ustąpienia było łagodniej-

(Ciąg dalszy na stronie 4-aj)

„Upadek” kapitalizmu

Można postawić następujące twierdzenia a) przesilenie gospodarcze zostało zaostrzone przez czynniki, które raczej ograniczały kapitalizm i własność prywatną, przez różne postaci interwencji państwowej; b) w świecie zachodzą bardzo głębokie przemiany i przewroty, dzięki którym upadają dawne potęgi kapitalistyczne, a nowe gospodarstwa narodowe dochodzą do większego znaczenia. Ale ani jedno, ani drugie, nie podrywa podstaw ustroju gospodarczego, w którym dotychczas żyjemy. Kapitalizm przeżywa kryzys. Wskazywaliśmy już gdzieś indziej, jak ten wyraz jest dwuznacznym. W każdym razie kapitalizm XX w. będzie inny, jak kapitalizm XIX w. Prawdopodobnie nie osiągnie on dawnej świetności, nie nabierze dawnego rozpędu, i nie rychło uspokoją się zaburzenia, które obecnie przeżywamy.

Ale daleko do tego, aby można mówić o „upadku” kapitalizmu. Jeżeli naprawdę kapitalizm ma upaść, to musi przyjść — kolektywizm. Mniejsza o to, czy się przewiduje urzeczywistnienie takiego ustroju w sposób gwałtowny, czy łagodny, stopniowy; zawsze będzie to oznaczało jedynie możliwy „upadek kapitalizmu”, Tertium non datur.

Otóż zapytajmy się: gdzie i kiedy ta nowa zasada ustroju gospodarczego dowiodła swojej żywotności? Gdzie ona na prawdę usunęła nędzę, powiększyła wytwórczość, podniosła człowieka na wyższy poziom duchowy, bo to jest ostatecznie kryterjum wartości ustrojów? Może to twierdzić tylko ten kto za rozstrzygający argument uważa przykład Rosji sowieckiej. Ale i ten argument słabnie z uwagi na ostatnią ewolucję bolszewizmu wprowadzającą w ten ustrój pierwiastki niewątpliwie kapitalistyczne. Pozatem wszędzie gospodarka przymusowa zawiodła. Próby socjalizacji i etatyzacji skończyły się niepowodzeniem. Jak wskazywaliśmy już, etatyzm w tej lub innej postaci tylko pogłębił zesilenie.

Niewątpliwie takie próby będą podejmowane tu i ówdzie na nowo. Rozpaczliwa sytuacja gospodarcza niektórych państw może podyktować użycie rozpaczliwych środków ratunku. Ale szczęśliwe będą te kraje, które uchronią się od tych aktów rozpacz. Będą one miały szanse szybkiego wypłynięcia na czyste wody. Prawdopodobnie jednak tych eksperymentów społecznych nie będzie zbyt wiele. Zacznie bowiem coraz skuteczniej działać nowy hamulec: stan finansowy państw. Gdy panowała względna pomyślność, gdy była t. zw. wysoka konjunktura, wówczas można sobie było na niejedno pozwolić. Ale dzisiaj mało które państwo może poprawić swoje położenie, m. in. nie skurczy swoich wydatków publicznych, to znaczy nie ograniczy także i działalności państwa, jako przedsiębiorcy, albowiem ta działalność z reguły wymaga bezpośrednich lub pośrednich dopłat z danin publicznych.

Można piastować w swej duszy takie lub inne ideały społeczne. Można nie mieć wielkiej sympatii do przedstawicieli dzisiejszego kapitalizmu. Można twierdzić nie bez słuszności, że oni zawiedli, że ambicje międzynarodowych bankierów, którzy chcieli rządzić światem, uzależnić od siebie życie polityczne narodów, skazane są na bankructwo.

Ale z tego jeszcze nie wynika, aby można było zaprzeczyć faktowi, iż czy chcemy czy nie chcemy, przywiązanie do własności jest jednym z najsilniejszych popędów natury ludzkiej; nie jeden ustawodawca, reformator czy rewolucjonista połamał sobie zęby, chcąc popęd ten wykorzenić. Ludzie chcą zarabiać chcą pracować dla siebie i dla swoich i tylko wtedy, gdy mogą to robić, zdobywają się na wielkie wysiłki. Wytwórczość tylko wtedy osiągnie wysoki poziom, gdy w sposób sztuczny nie będą podtrzymywane przedsiębiorstwa, które nie potrafią pracować taniej i lepiej od innych.

Uznając własność prywatną za pastwę ustroju, nie można jednak wyznawać poglądu, że cały ten ustrój może się oprzeć na czysto materialnych podstawach, że nie ma on żadnych prywatnych moralnych i narodowych ograniczeń. Naród, który prowadzi swoją politykę, nie może postawić całego życia gospodarczego na grę czysto materialnych inte-

resów. Państwo ma prawo i obowiązek zakreślić ramy, w których może się rozwijać inicjatywa prywatna. Ma prawo powstrzymać nadużycia własności, nadawać życiu gospodarczemu taki kierunek rozwoju, któryby wzmacniał bezpieczeństwo i siłę polityczną narodu i polepszał wewnętrzne stosunki społeczne. Ale państwo nie zastąpi wcale skutecznie prywatnej inicjatywy.

Można dzisiaj mówić o okresie kapitalizmu nie tylko dlatego, że nie opanował on przesilenia, lecz także i w szerszym, duchowym znaczeniu. O losach każdego ustroju gospodarczego w ostatecznej linii rozstrzygają pierwiastki duchowe, szczególnie wartości moralne. Gdy one upadają w życiu zbiorowym społeczeństw, gdy zanika poczucie ogólnego dobra i odpowiedzialności za własne czyny i za losy narodu, a szerzy się wyłącznie pogoń za zyskiem i użyciem to wówczas ten rozkład podważa i gubi ustrój państwa.

—0:0:0—

Słabe rezultaty „silnej ręki”

Ciekawe uwagi znajdujemy w zawodowym organie Stowarzyszenia kupców polskich mianowicie w „Tyg. handlowym”

Chodzi o podwyższenie taryfy pocztowej. Pozwolimy tu sobie stwierdzić iż wnet po ogłoszeniu tego zarządzenia wprowadzonego w życie poza parlamentem zwracaliśmy uwagę na to, iż zwyżka opłat pocztowych, wynosząca 40 proc., 66 proc. aż do 100 proc., nie może się nie odbić ujemnie na ogólnym ruchu pocztowym czyli spodziewane poważne zyski mogą dać wyniki bardzo zawodne w kierunku odwrotnym.

Następstwa poczynają się ujawniać wcześniej niż sądziliśmy. Oto w czasopiśmie wspomnianem czytamy:

„Podwyżka taryfy pocztowej, wprowadzona z szybkością błyskawiczną i bez porozumienia się ze sfarami gospodarczymi — zawiodła w zupełności, a właściwe przyniosła efekt wręcz przeciwny. Projektodawcy oczekiwali nadwyżki nad dochodami normalnymi i chcieli tę nadwyżkę przeznaczyć na pomoc dla bezrobotnych, w praktyce jednak okazuje się, iż obrót pocztowy znacznie spadł i nie tylko niema nadwyżki nad dochodami normalnymi lecz przeciwnie, wpływy są mniejsze — niema żadnej nadwyżki dla bezrobotnych.

„Projekt komitetu walki z bezrobociem — pisze „Tyg. handl.” — był nierealny, nie dał bowiem bezrobotnym żadnej korzyści, i przyniósł poważne szkody życiu gospodarczemu.

Poczta zatem miała, mimo wyższej taryfy, przez pierwszy miesiąc mniejsze wpływy, bo wysłano w tym czasie mniej listów, pocztówek i innych przesyłek pocztowych. W przemyśle papierniczym i w pokrewnych zawodach było wobec tego mniejsze zatrudnienie. Projekt komitetu walki z bezrobociem przyczynił się do powiększenia bezrobocia”

Czyż to jest niespodzianką?

Na potwierdzenie nierealności znacznej podwyżki opłat pocztowych przytoczymy tu pewien fakt — jeden z wielu.

Pewna duża firma handlowa wysyła co pewien czas znaczną ilość druków reklamowych. Na samą Warszawę firma wysyła około 6 tys. jednorazowo.

Normalna opłata wynosiła po 5 groszy od druku, czyli w sumie zł. 300. Kierownicy poczty wraz z naczelnym komitetem do spraw bezrobocia liczyli na to, iż przez pod-

wyżkę taryfy o 100 proc. (do 10 gr.) zmusi się do zapłacenia przez firmę zł. 600 z których 300 miało pójść na bezrobocie.

W wyniku zaś kierownictwo firmy postąpiło inaczej: powierzyło rozdanie tych listów nie poczcie a kilku gońcom, zyskując poważne oszczędności. Poczta zaś w ten sposób straciła 300 złotych. Te same metody stosuje wiele przedsiębiorstw oczywiście nie przez niechęć do akcji pomocy dla bezrobotnych lecz dlatego, iż w założeniu splełano pojęcie przymusu finansowego w interesie filantropijnym z kalkulacją czysto handlową.

Są to skutki przesądzonej wiary w skuteczność przymusu i siły pięści, — pisze utalentowany redaktor Kurjera Warszawskiego p. Jan Czempiński. Można się poważnie obawiać, że w innych dziedzinach stosowania przymusu do akcji społecznej wyniki będą nie lepsze. Zasoby społeczeństwa są nadmierne wycieńczone co nie może się nie stety nie odbić na oczekiwanej ofiarności nie w samej zasadzie, bo ofiarność ta istnieje, lecz w rozmiarach tej ofiarności.

—0:0:0—



Dr. Kost von Tonningen, Holender został mianowany generalnym komisarzem kontrolnym Ligi Narodów we Wiedniu. Jak wiadomo, Austria stoi pod kontrolą finansową Genewy.

Sprawa więźniów brzeskich

(Ciąg dalszy)

szym środkiem politycznym, aniżeli postawienie wniosku o oddanie prezydenta pod trybunał stanu.

W dalszym ciągu świadek wypowiada swe spostrzeżenia co do łamania prawa w Polsce od maja 1926 r.

Adw. Berenson — Kiedy został podpisany blok wyborczy?

— O ile pamiętam, w d. 9 września około godz. 10 wieczorem.

— A więc na kilka godzin przed porwaniem posłów?

— Tak jest. Przed aresztowaniem,

— My to nazywamy porwaniem,

Adw. Szumański — Czy pan służył w legionach?

— Tak jest. Do legionów wstąpiłem zaraz po wyjściu Rosjan z Warszawy. Służyłem w 1 brygadzie w 1 pułku ułanów, i w 1 szwadronie, w 1 plutonie. Przebyłem tam 3 miesiące. Zostałem wówczas zwolniony na życzenie marsz. Piłsudskiego, w celu prowadzenia roboty politycznej.

— Kiedy nastąpiła rosterka między panem a obozem legionowym?

— Ja idei legionowej sawsze byłem i jestem wierny po staremu. Jeżeli chodzi o rosterkę, to mogła ona być tylko w maju 26 roku, kiedy obóz legionowy w większości po nani zamach,

ZEZNANIA SW. CHĄDZYŃSKIEGO.

Świadek Chądzyński jest wiceprezesem Głównego Komitetu Wykonawczego NPR, w gabinecie ś.p. A. Skrzyńskiego, a następnie p. Wincentego Witosa pełnił obowiązki ministra kolei.

Świadek na pytanie adw. Urbanowicza przedstawia historję powstania „Centrolewu”.

— Na zapytanie P. Prezydenta co do mojego poglądu — mówi świadek — na sytuację polityczną w kraju, oświadczyłem, że uważam za największą konieczność państwa, aby powstał rząd, któryby mógł współpracować z sejmem. Wysunąłem jednocześnie 6 postulatów: 1) zagwarantowanie poszanowania prawa, 2) aparat administracyjny musi być obiektywny, a nie może służyć swoim potrzebom jednego stronnictwa, 3) gospodarka finansowa winna być oparta na podstawach prawnych, 4) wojsko może być używane tylko dla obrony granic, a nie może być mieszane do walk politycznych, 5) nieujęci sprawcy zbrodni winni być odszukani i ukarani przykładowo, 6) zwrócić uwagę na groźny stan na Śląsku, gdzie rozwiązano sejm i wbrew przepisom ustawy śląskiej nie rozpisano nowych wyborów.

Adw. Urbanowicz — Jaka była odpowiedź Pana Prezydenta?

— Uważam, że bez zgody Pana prezydenta nie mogę jej ujawnić.

Charakterystyczny szczegół podkreśla świadek, że w tym okresie PPS. wogóle poraz pierwszy głosowała za uchwaleniem budżetu. Nastąpił jednak zupełnie nie oczekiwany zwrot bezpośrednio po otrzymaniu budżetu przez rząd. Pan Bartel wygłosił w senacie przemówienie bardzo ostro atakujące parlament. Nastąpiła dymisja gabinetu. Wreszcie utworzony został rząd p. Ślawnka. Rząd ten zadeklarował się jako rząd walki.

Po ukończeniu zeznań św. Chądzyński go sąd odroczył rozprawę do czwartku.

Zdolni ogłoszeniowi

AKWIZYTORZY potrzebni

Wiadomość w redakcji „PRĄDU”

Od godziny 7-ej wieczorem.

(34 ty dzień rozpraw)

W dniu dzisiejszym wezwano ponownie do sądu pos. Arciszewskiego i Kwapińskiego, celem zarządzenia konfrontacji z nadkomisarzem Fuchsem, który był jednocześnie badany w dniu dzisiejszym.

ZEZNANIE SW. KURYŁOWICZA

Jako pierwszy świadek zeznawał dziś od godz. 10 min 15 przewodniczący Związku za wodowego kolejarzy Adam Kuryłowicz.

Adw. Benkiel: Czy panu wiadomo, o przygotowaniu przez PPS. w 1929 r. strajku kolejowego?

— Nic mi o tem wiadomo. O strajku nigdy nie było mowy w tym czasie. Prosiłbym o dowody, to w takim razie zarzuty te mógłbym odeprzeć. Zaznaczam, że strajku na przestrzeni 20.000 klm. przy 200,000 kolejarzy nie sposób urządzić konspiracyjnie.

— Gdzie związek ma swą siedzibę?

— Przy ul. Czerwonego Krzyża 20. W gmachu tym mieści się teatr „Ateneum” oraz różne organizacje.

— Czy w gmachu panów przechowywana była broń?

— Znam tylko taki jeden wypadek, kiedy podczas wystawienia sztuki „Europa” spro wadzono z komendy miasta karabin maszynowy, jako rekwizyt, i nawet tem się bardzo za interesowała policja i robiono jakies doniesienia.

Następnie świadek opowiada o manifestacji z dnia 14 września r. z. i o zajęciach w Al. Ujazdowskich, które obserwował z blizką.



Zęby a życie...

Twardy orzech do zgryzienia...

Wciąż trudności nowe...

Tylko ten wyłuska ziarno,

Kto ma zęby zdrowe.

Zdrowie i siłę zębów zachowuje codzienne stosowanie pasty

Dentosan



NIESTETY..

Adw. Rudziński: Czy pan, znając pos. Mastka uważa za możliwe, aby on w obrzydliwych słowach odezwał się o Polsce wobec Niemców gdańskich?

— Zarzut ten uważam za niegodny człowieka, jakim jest poseł Mastek, i jeżeli pan Lenzion mówi o tem, to jest to zwykłe oszczerstwo.

Zkolei prok. Rauze zapytuje św. Kuryłowicza, kto organizował strajki kolejowe w 1923 i w 1926 r.

Świadek odpowiada, że Związek zawodowy kolejarzy.

Adw. Rudziński: Ilu członków posiada Związek zawodowy kolejarzy?

ZEZNANIE SW. NADKOMISARZA KAROLA FUCHSA

Przed sądem staje św. nadkomisarz Karol Fuchs, pełniący obecnie funkcje oficera inspekcyjnego w Lublinie.

Przewodniczący sędzia Hermanowski: Proszę opowiedzieć o przebiegu zajść na stokach cytadeli.

SW. Fuchs: Otrzymałem dyspozycję, że by przeprowadzić pochód PPS. do cytadeli. Do swej dyspozycji miałem 40 ludzi pieszych i 20 konnych. Na miejscu straceń było szereg przemówień, bardzo agresywnych w stosunku do rządu. Miałem instrukcje, że miałem rozwiązać zebranie, gdy będą wystąpienia przeciwko rządowi, bądź też imienne przeciwko

poszczególnym ministrom. Polecono mi za wszelką cenę unikać ostrych wystąpień i tylko w ostateczności uciec się do rozwiązania zebrania.

Przewodniczący: Kto przemawiał i jaka była treść tych przemówień?

— Słyszałem posłów Barlickiego i Dubois. Pos. Barlicki wyraźnie powiedział, że dzień 1 listopada jest świętem zmarłych i w tym dniu winien zaznaczyć, że należał do tych, którzy walczyli z caratem i go obalili i obecnie będzie walczył z rządem marszałka Piłsudskiego dopóki go nie obali. „Nie lękaliśmy się carów — mówił — i nie lękamy się i jego”. Było zatem powiedzenie: „Przysięgamy, że nie spoczniemy, dopóki nie obalimy rządu marszałka Piłsudskiego”. Pos. Dubois przemawiał również w podobny sposób.

Przewodniczący: Czy przemawiał poseł Kwapiński?

— Nie słyszałem.

— Następnie św. Fuchs zeznaje, że po zdecydowaniu przez niego, iż zgromadzenie winno być rozwiązane, oddał się na chwilę, aby dać instrukcję swemu oddziałowi, który był ukryty, aby go przewieźć w inne miejsce, tak żeby siedł przeciw ewentualnemu pochodowi.

SZABLA RANI

— Zawiadomiono mnie wówczas — mówi świadek — że podkomisarz Thorn i jego dwaj ludzie byli napadnięci. Natychmiast wróciłem i zobaczyłem podkomisarza Thorna napastowanego przez tłum. Obskoczony był on przez ludzi którzy postanowili go zabić, czy też wrzucić do Wisły. Zastanawiano się tylko nad tem, czy powiesić na drzewie, czy wrzucić do wody. W tej sytuacji doraźnej pomocy udzielił podkomisarzowi Thornowi pos. Arciszewski, który nie pozwolił, aby tłum rzucił się na niego. Kiedy tłum wyszedł już z miejsca straceń przez bramę i znalazł się na polance, był przez policję rozproszony i odrzucony na skarpy. Wówczas, podczas akcji, pos. Dubois był ranny przezemnie szablą. Szablę miałem wówczas w dłoni, bo to jest zgodne z regulaminem.

Adw. Rudziński: Niech pan mówi głosem, takim głosem, jak pod Cytadela,

Sw. Fuchs: Więc tłum został rozproszony, ptyczem 14 policjantów było potłuczonych kijami i laskami, Broni palnej ani mój oddział, ani nikt z tłumy nie używał. Muszę zaznaczyć, że posłowie: Kwapiński i Arciszewski wpływali uspakajająco na tłum i tylko dzięki nim może nie doszło do użycia broni. Poseł Pragier zachowywał się z rezerwą i przez policjantów nie był pobity, bowiem był przezemnie obroniony. Pos. Dubois był uderzony szablą. Rozproszenia dokonano po wyjściu poza bramę miejsca straceń, bo z jednej strony nie chciałem przestraszać tłumy, bo ten się do tego nie nadawał, a z drugiej strony — przez pietyzm dla tego miejsca.

Prok. Rauze — Czy było tam do 6000 ludzi jak nam tu zeznawano?

Sw. Fuch — Nie mogło być tyle. Ja oceniam że tłum idący w stronę Cytadeli wynosił 3 tys. osób. Na miejscu straceń było już tylko tysiąc, a w chwili kiedy tłum był rozpraszany, było od 400—500 osób. Była to jednak zwarta masa działająca według pewnego planu i bardzo podniecona.

Prok. Grabowski — Czy pan słyszał o jakimś panu z brudką czarną, który miał wznosić prowokacyjne okrzyki?

Sw. Fuchs — Jeżeli mowa tu o tym panu z czarną bródką, to jest nim wywiadowcą Gostyński, który cały czas był obok mnie i żadnych okrzyków wznosić nie mógł.

— Czy były kobiety i dzieci też w tłumie?

— Jeżeli było to mogło ich być zaledwie kilka.

— Czy ten tłum był pędzony?

— Akcja zaczęła się na polance przy miejscu straceń a skończyła się przy moście kolejowym. Tłum sprawiał wrażenie, że by zbierany i organizowany na nowo.

Przewodniczący — A czy podkomisarz Thon był poszkodowany?

Sw. Fuchs — Thon coś oberwał ale czy był poturbowany — dokładnie tego nie wiem.

(Dokończenie na stronie 8-ej)

KRONIKA

GRUDZIEŃ

4

PIĄTEK

KALENDARZYK

Barbary

Rezultat kwesty

Zarząd przedszkola parafji św. Krzyża podaje do wiadomości, że z kwesty urządzonej w dniu 21 listopada rb. w lokalach zamkniętych zebrano złotych 264 gr 78 wydatki wyniosły zł 6 gr 75, czysty zysk zł 258 gr 3.

Wszystkim osobom kwestującym oraz ofiarodawcom Zarząd składa serdeczne Bóg zapłać

Z nędzy i głodu

(a) W bramie w domu przy ulicy Piłsudskiego 43 znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z widocznymi oznakami zatrucia. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził iż chorym jest 42-letni Józef Sliwiński, bez stałego miejsca zamieszkania, który zatrul się sublimatem. Desperata w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Jak ustalono Sliwiński, pracownik umysłowy przybył z Warszawy w poszukiwaniu pracy a pozostając bez środków do życia i dachu nad głową postanowił skrócić sobie życie.

(a) Na Bałuckim Rynku padła z wycieńczenia i głodu 49-letnia Michałina Piłat, bezdomna żebraczka. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Tłuste obrázky

(a) Na ulicy Pabjanickiej przy Rynku Leona padła zatrzymano jakiegoś osobnika który skrycie sprzedawał pornograficzne pocztówki wydawane zagranicą.

Zatrzymanym okazał się 27-letni Mojżesz Librach zamieszkały przy ulicy Sieradzkiej 11. Odebrano od niego około sto widokówek, nie dopuszczalnych do rozpowszechniania, ze względu na ich niemoralność. Libracha pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Skutki ślizgawicy

(a) Na ulicy Wólcząńskiej potknęła się na oślizgłym chodniku 32-letnia Marjanna Jóźwiak, robotnica zamieszkała przy ulicy Katnej 35 i upadła tak fatalnie że doznała złamania ręki. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

—o—

(a) Przekraczając ściek na ulicy Fijałkowskiej, pośliznął się i upadł na chodnik 18-letni Michał Luśkiewicz, zamieszkały przy ulicy Wiznera 56. Wskutek upadku Luśkiewicz doznał zwichnięcia nogi oraz ogólnych okaleczeń. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył poszwankowanego.

Zderzenie samochodów

(a) Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Głównej miało miejsce zderzenie dwu taksówek. Mianowicie ulicą Sienkiewicza zjechała taksówka Łd. 83194, prowadzona przez szofera Andrzeja Olesińskiego.

W poprzecznym kierunku ulicą główną

Katastrofa samochodowa JAJECZNICA NA SZOSIE

(a) Na szosie wiodącej z Turku do Kalisza miało miejsce zderzenie samochodu ciężarowego z wozem chłopskim.

Mianowicie do Kalisza zjechał samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Józefa Chylę. W pobliżu osady Dobra, samochód wymijając dwa wozy chłopskie wskutek zatarasowania drogi przez wóz wpadł całym pe-dem na wóz który został rozbity. Jadący na

wozie wieśniak 24-letni Władysław Orzelski, doznał cięższych uszkodzeń ciała. Wskutek nagłego zahamowania oraz zderzenia kilka skrzyń jaj, znajdujących się na samochodzie spadło i cały ładunek w liczbie około 9 tys. jaj rozbił się na miazgę.

Szofer oraz konwojent samochodu wyszli z katastrofy bez szwanku. O zajściu policja sporządziła protokół.

Inkaso zaległości podatkowych

przez nieuprawnionego, przy pomocy rozcięcia spodni

(a) W dniu wczorajszym w poczekalni kasy skarbowej ujęto złodzieja kieszonkowego Mianowicie niejaki Stanisław Pietraszek zamieszkały przy ulicy Zabiej 6, pracownik biurowy pewnej firmy delegowany został do kasy skarbowej celem wpłacenia należności podatkowych.

W chwili gdy Pietraszek zbliżył się już do okienka kasy by wpłacić 970 złotych, poczuł nagle w ścisku, iż ktoś tnie mu z tyłu spodnie.

Machinalnie sięgnął w tył ręką i przytrzymał cudzą rękę zaopatrzoną w żyłtkę.

Zatrzymany osobnik wyrwał się jednak i zamierzał uciec w czym mu przeszkodził woźni znajdujący się w poczekalni którzy złodziejszka zatrzymali.

Zatrzymanego wraz z dowodami przekazano do dyspozycji policji i natychmiast przez transportowano do wydziału śledczego.

W czasie badania okazało się, że jest to 37-letni Chaim Frankental zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 19 znany policji i wielokrotnie już poprzednio karany złodziej kieszonkowy. Frankental osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowno śledczych.

Blondynki

W swoim czasie dużo hałasu narobiła powieść młodej amerykanki Anity Loos p. t. „Mężczyźni wolą blondynki”. Więcej jednak hałasu w prasie zagranicznej wywołała wiadomość, że hitlerowcy lubią blondynki.

Okazuje się, że jasnowłose niewiasty cieszą się wśród hitlerowców specjalnymi względami. Nic dziwnego, niedarmo są nacjonalistami. Symboliczna Germania miała przecież włosy jak zboże.

Podczas ostatniego procesu wytoczonego w Berlinie sprawcom antyżydowskich manifestacji jeden ze świadków zaliczający się do hitlerowców zeznał co następuje:

— Idąc ulicą w towarzystwie mego przyjaciela usłyszałem, jak jakaś młoda osoba wrażała się złośliwie o Hitlerze. Już miałem się na nią rzucić, żeby jej dać w skór-

re (sic), ale zauważyłem, że jest blondynką więc dałem spokój.

Rycerskość dzielnych hitlerowców, którym na widok jasnych włosów broń wypada z ręki, wywołała ogólną wesołość na sali sądowej. Ujął się za nimi profesor Gunther, który ubolewa, iż na skutek zanikania cech nordycznych w narodzie niemieckim coraz rzadziej spotyka się w Berlinie typowe Gretchen o włosach barwy dojrzałej pszenicy. Jak wykazały statystyki blondynki stanowią dzisiaj mniejszość i niestety stają się coraz rzadsze mi okazami.

Nie można więc dziwić się hitlerowcom nacjonalistom par excellence, że je ochraniają. W Bawarii naprzykład przeważają brunetki, a ogólna liczba czarnowłosych Niemców wynosi 40 milionów.

OSZCZĘDNOŚĆ

— Jasiu, dziś przyjdzie nowa nauczycielka. Czy umyłeś ręce?
— Tak, mamusiu.
— A twarz?
— Tak, mamusiu.
— A uszy?
— Tak, mamusiu, te od strony nauczycielki.

x x x

Zona (do męża przed oknem wystawowym) — Mężusiu kup mi ten śliczny zegarek. Przyrzekam ci cofnąć go o dwie godziny, ile razy przyjdiesz późno w nocy do domu.

pędziła taksówka Łd. 81094 prowadzona przez szofera Eugenjusza Banbera. Oba samochody były zajęte przez pasażerów. Przy skrzyżowaniu ulic, wskutek nieuwagi oba wymienione samochody wjechały na siebie, tak że zostały poważnie uszkodzone i wyleciały wszystkie szyby. Na szczęście pasażerowie i szoferzy wyszli cało. O zajściu sporządzono protokół i pociągnięto do odpowiedzialności karnej obu kierowców.



Marszałek Czang-Kai-Szek, prezydent narodowej republiki chińskiej i generalissimus armji.



Polska przystępuje do małej Ententy?

REWELACYJNE WIADOMOŚCI PARYSKIEGO DZIENNIKA

PARYŻ 3. 12 — Białogrodzki korespondent dziennika paryskiego „La Liberté” donosi że obecna wizyta w Warszawie jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych p. Marinkiewicza jest wstępem do konkretnych rokowań o przystąpienie Polski do Małej Ententy.

Korespondent podkreśla, że między Polską a Jugosławią panuje stosunek najserdeczniejszego zaufania.

Przedewszystkiem Polska ma zawrzeć z Jugosławią porozumienie gospodarcze. Chodzi tu o stworzenie bloku rolniczego, do którego, naturalnie przystąpi Rumunja.

Również Czechosłowacja będzie współdziałać w tem ponieważ zamierzone jest spogęgowanie obrotu towarowego między Polską a Jugosławią w drodze uzyskania specjalnych taryf ulgowych na kolejach czeskosłowackich i austriackich.

Benesz myślał pierwotnie o tem, żeby również Włochy i Węgry wciągnąć do nowego bloku a także dzisiaj jeszcze jest on zdania, że blok ten bez włączenia Węgier nie

jest zdolny do życia.

Zawarcie nowej ententy między Polską i Jugosławią poważnie wzmocni front obronny wobec Niemiec i Sowieców.

Już dziś złożył Marinkiewicz sprawozdanie o niebezpieczeństwie niemieckiej ekspansji gospodarczej i niemieckiej propagandy kul-

turalnej w Jugosławii i uczynił wszystko, by temu nowemu „Drang nach Osten” położyć tamę.

Naturalnie współpraca między państwami rozszerzonej Ententy rozciągnie się także na dziedzinę rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Atak na świadczenia socjalne w Niemczech

BERLIN, 3. 12. Rząd niemiecki zaczyna likwidować ubezpieczenia społeczne i zaczyna generalny atak na cały system ubezpieczeń społecznych w Niemczech. W pierwszym rzędzie nastąpić ma redukcja świadczeń i zasiłków we wszystkich gałęziach istniejących ubezpieczeń społecznych, a więc ubezpieczenia od inwalidztwa pracy i wypadków pracowników umysłowych i od choroby. Około 1100 urzędów ubezpieczeniowych zostanie zniesionych a cały nadzór nad ubezpieczeniami przekazany będzie wyższemu urzędowi ubezpieczeniowemu.

Przez tego rodzaju zmianę kompetencji prawo sprzeciwu lub reklamacji zostanie wydatnie ograniczone. 25 procent świadczeń przy ubezpieczeniu od wypadków zostanie skreślonych, a renty inwalidzkie przyznane będą dopiero po stwierdzeniu 30 proc. niezdolności

zarobkowej.

W kołach rządowych liczą się z pewnym operem zw. zaw. jednak żywią nadzieję, że w końcu przelkna one i tę gorzką pigułkę. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Zw. Właścicieli Kopalń przemysłu węglowego okręgu Reifko-Westfalskiego wypowiedział umowę zbiorową i dąży do zawarcia nowej umowy na innych pogorszonych warunkach, to gdyby nowe projekty rządowe ubrane znowu we formę dekretu w łączności z dążeniem do rozluźnienia ustawodawstwa taryfowego stały się faktem — rozbitcie ubezpieczeń społecznych w Niemczech po myśli żądań ciężkiego przemysłu po stopniowym już zmniejszeniu i ograniczeniu świadczeń, może się stać przyczyną wielkich rozruchów społecznych w Niemczech.

Odczyt publiczny p. t. „Nowy projekt prawa małżeńskiego

Dzisiaj o godz 7 wiecz w sali Męsk. Tow. Spiewaczego przy ul Piotrkowskiej 243 odbędzie się druga z kolei prelekcja na temat nowych prądów nurtujących dzisiaj w polskim prawodawstwie małżeńskim. Ciekawa ta prelekcja którą wygłosi p Redaktor Rembieliński z Warszawy

Sprawa więźniów brzeskich (Dokończenie)

Adw. Berenson — Czy pan był przy tem jak ten tłum na podkomisarza Thona się rzucił?

- Nie byłem
- A może pan to widział?
- Nie
- A więc pan wie o tem tylko z meldunku?

— Tak, z meldunku, bo wówczas nie było na mówienie o tem czasie.

Adw. Jan Nowodworski — Czy powiedzie mi, że będą walczyć aż do zwycięstwa z rządem marszałka Piłsudskiego — jest wystąpieniem przeciwkopaństwom?

Sw. Fuchs — To było dla mnie wystarczającym powodem do rozwiązania pochodu — Czy po przemówieniach na miejscu straceń tłum się rozchodził?

- Rozchodził się.
- Czy gdyby nie było zajścia z Thonem, to pan by polecił natrzeć na tłum?
- To już postanowiłem po przemówieniach

Następnie na pytanie adw. Sterlinga sw. Fuchs zeznaje, że tłum zmuszony był rozprzyszczyć, gdyż nie mógł pozwolić, aby on szedł dalej i wzniecał niepokój.

— Dlaczego więc pan nacierał, jeżeli poseł Arciszewski był tam i uspakajał?

— Ale pos. Dubois podburzał do stawiania oporu i gromadził ludzi.

W dalszym ciągu swego zeznania sw. dek Fuchs mówił że poza posełem Dubois nikt przez niego ranionym nie był. Wogóle do pomocy nikt o pomoc się nie zwracał.

Zaznanie świadką Fuchsa trwa w dalszym ciągu.

JAPONCZYCY W MANDŻURJI

MOSKWA, 3. 12. Prasa sowiecka stwierdza, że wbrew zapewnieniom międzynarodowych czynników japońskich o rozpoczętej jakoby ewakuacji wojsk z Mandżurji, Japonia w dalszym ciągu ściga większe oddziały do Cici karu. W ciągu ostatnich dni przybyła tam mieszana brygada japońska i artylerja polowa „Prawda” podejrzewa, że Japończycy przygotowują się do akcji przeciwko rejonowi stacji kolejowej Mandżula, położonej w pobliżu gra-

nicy sowieckiej. Koła japońskie pozorują na tomiast wprowadzenie wojsk niebezpieczeństwem jakie grozi im ze strony jen. Sy-Bao-Czenka który na rozkaz jen. Maa posuwa się jako by z północy w kierunku Cici karu na czele 3 tysięcznej armji. W Cici karze tymczasem utworzono nowy koalicyjny rząd prowincjonalny który posiada przy sobie stałego doradcę w sobie Japończyka Murada.

Też sanatorzy...

Jak informuje „Robotnik” — prezesem BB. na Podlasiu jest sen BB i dyrektor Polskiej wytwórni samolotów—Czerwiński

Pan ten — pisze „Rob” — posługuje się ludźmi o bardzo smutnej przeszłości. Przed miesiącem wspominaliśmy o prezesie koła BB legionistów, peowiaków i federantów w Terespolu n[B, Rutkowskim, któremu pod naciskiem rady miejskiej Terespolu n[B województwo i starostwo zmuszone było odebrać godność burmistrza, za „sprawki”, które przekazano prokuratorowi

Drugim filarem BB i sen. Czerwińskiego jest niejaki Julian Abramowicz. Abramowicz ma bogatą przeszłość. W marcu b. r. dostarczyła nam grupa b. peowiaków dowodów iż Abramowicz Julian w listopadzie 1918 r. „jeździł z Prusakami i pomagał wyszukiwać im załogi peowiackie.. W dniu 16 XI 1918 roku odbyła się straszna rzecz owych peowiaków przez Niemców w Międzyrzeczu Podlaskim W Nr 3 miesięcznika „Peowiak” (oficjalny organ Zw Peowiaków, z kwietnia r. b), można znaleźć w oświadczeniu p. t. „Mordercy pruscy w Międzyrzeczu” podpisanem przez pp Barabaszową i Filipowicza, potwierdzenie tych informacji

Otóż mimo tych faktów z przeszłości b. funkcjonariusza kryminalnej policji b. płatnika pow. zarządu drogowego który do dnia dzisiejszego nie wyliczył się z pieniędzy pań-

stwowych — p. Abramowicz jest komendantem „Strzelca”, członkiem zarządu Zw Legionistów Peowiaków (w okresie wojny służył w kancelarii) komendantem ochotniczej straży pożarnej, sekretarzem BB oraz pracownikiem miejskim, wreszcie prawą ręką burmistrza St. Zakrzewskiego

Szczytem cynizmu chyba jest to iż ów Abramowicz jako komendant „Strzelca” paradował w dniu 4 października r. b. w Międzyrzeczu Podlaskim, przy odsłonięciu pomnika ku czci poległych Peowiaków. Protektorem uroczystości był sam Prezydent państwa a gospodarzem p. sen. Czerwiński. Niejednemu obywatelowi widok defilującego w galowym mundurze obsypanym różnymi medalami i pamiątkowymi orderami Abramowicza nasuwał koszmarnie myśli z pamiętnych dni 1918 r.

W dodatku — tenże p. Abramowicz jest również członkiem komisji kwalifikacyjnej do Krzyża Niepodległości!



KWESTJONARJUSZ.

W jednym z licznych kwestionariuszy urzędowych rozszypanych przez władze była następująca rubryka:

„Kiedy i ile razy był więziouy — a jeśli nie to dlaczego”.

Banda rozbójnicza na granicy

Ostatnimi czasy prawdziwym postrachem okolic pogranicznych Belgii i Francji stała się banda opryszków nieuchwytnych, pod wodzą zatwardziałego, kilkakrotnie już więzono go przestępcy nazwiskiem Sellinieux, napadająca na podróżnych i na transporty towarów. A choć żandarmerja tak belgijska, jak i francuska, zarządziły wspólne środki dla położenia kresu tym bezprzykładnym stosunkom to jednak nie udało się jej ująć zuchwałych bandytów.

W tych dniach właśnie ofiarami bandy Sellinieux padło kilka pań i panów, którzy zaproszeni przez kupca francuskiego, wybrali się na wycieczkę do Belgii samochodem kupca.

Gdy san ochód przejeżdżał drogą leśną tuż nad granicą, z zarośli wyłoniło się czterech rabusiów z rewolwerami, wymierzonymi do podróżnych i wezwało kupca, aby zatrzymał samochód. Kupiec jednak nie posłuchał tego wezwania i puścił samochód swój całym pędem, aby ująć przed zbrojami. Ale banda przewidziała widocznie ten manewr, gdyż za pierwszym zaraz zakrętem drogi kupiec ujrzał zwalone w poprzek niej pnie drzew ściętych. Musiał więc zatrzymać samochód i razem z towarzyszącymi mu przyjaciółmi zabrał się do usuwania pni. Zanim wszakże zdołał tego do końca, nadbiegli Sellinieux ze swą bandą i zmusili wszystkich do oddania pieniędzy i kosztowności posiadanych.

Nie dosyć wszakże na tem, bo przerażeni podróżni musieli jeszcze oddać rabusiom ubrania swe i bieliznę, nie wyłączając koszul,

pozostali więc na drodze w stroju adamowym gdy tymczasem bandyci, usunawszy pnie, odjechali zrabowanym samochodem.

Można sobie wyobrazić twarze biednych turystów, gdy znaleźli się zupełnie nadzy na drodze leśnej, zdala od osiedli ludzkich. Trzeba się jednak było na coś zdecydować, w końcu zatem całe towarzystwo postanowiło puścić się dalej, na los szczęścia, piechota. Pano wie ruszyli przodem, panie zaś za nimi, kryjąc się wstydliwie.

Jakież jednak ogarnęło ich zdumienie gdy po marszu półgodzinnym ujrzeni nagle na zakręcie drogi, wyłaniające się z poza drzew inne grono wędrowców w zupełnie takich samych strojach rajskich, jak oni.

Po chwili wszakże niewymownego osłupienia kupiec i jego gromadka doznali uczucia ulgi, że znaleźli przynajmniej towarzyszków niedoli i gdy panie obu gromadek ograbionych usiłowały ukryć swą nagość wśród zarośli mężczyźni zebrawi się na walną naradę wśród drogi, co dalej robić?

Ale nie było i teraz innego wyjścia, jak tylko wspólnie ruszyć w dalszą drogę. I do brze się stało, załedwie bowiem przeszli kilka set kroków, gdy oczom ich ukazał się stojący na drodze samochód kupca, porzucony przez bandytów.

Uradowani tem szczęściem w nieszczęściu, ulokowali się w nim jako tako wszyscy: panie ukucnięte na podłodze, aby ich nie było widać, panowie na siedzeniach.

Samochód popędził i wnet znalazł się przed posterunkiem policji w najbliższej osadzie

dziu pogranicznej, gdzie osłupiali żandarmi w pierwszej chwili wzięli ograbionych za gromadkę zbiegów ze szpitali warjatów. Wnet jednak wyjaśniło się wszystko, nieszczęśliwym więc i zziębniętym ofiarom rabusiów dostarczono coprędzej odzienia.



P. Bulow, reprezentant Rzeszy Niemieckiej na Nadzwyczajnej Sesji Rady Ligi Narodów w Paryżu.



(52)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Spojrzał z kolei na ojca Homo.

— Słyszę, że pomaga ojciec panu Beale'owi?

— Tak — odparł zapytany.

— I wraca ojciec jak widzę do dawnego swojego zawodu.

Ojciec Homo sprężył się nieco.

— Jeżeli pan ma coś przeciwko mnie, może mnie pan taszczyć. To pańska rzecz — rzucił zuchwale — Ale już co się tyczy obranego przezemnie zawodu, przed wkroczeniem na drogę przestępczą, którą doprowadziła mnie do zetknięcia z przedstawicielami tak zwanego „prawa”, to już daruje pan, wyłącznie moja tylko rzecz.

— Spokojnie ojciec. Homo — rzekł do brodusznie nadkomisarz. — Niema się czego indyczyć. Zatraciłeś pan, widzę, zwykłe poczucie humoru.

— Myli się pan — odparł Homo chłodno. — Zatraciłem tylko poczucie tego, co mi wolno.

Mc. Norton zwrócił się do Beale'a:

— Co ma pan zrobić teraz?

— Uwięziona jestem w Deans — rzekł Beale. — Jakże Deans istnieją w okolicach Londynu?

— Jest ich tuzin: Deansgate, Deanstone, Deansabbey — przeszukałem już sam. Jest tego całe mnóstwo.

— Czy istnieją jakies „Deansy” w pobliżu Kensingtonu?

— Niema żadnych.

— W takim razie jest to widocznie nazwa jakiegoś domu — wyraził przyguszczałnie Beale. — Zauważyłem, że w Anglii wolą ludzi nadawać specjalne nazwy domom swoim niż numerować je, zwłaszcza na przedmieściach. — A może ojciec Homo nam dopomoże? — zwrócił się do niego.

Zapytany potrząsnął głową.

— Gdybym był zwyczajnym włamywaczem, mógłbym służyć panom — rzekł — ale mój wydział nie prowadzi mnie na przedmieścia.

— Najlepiej przejrzeć książkę telefoniczną, albo specjalny przewodnik po Kensingtonie. Mamy taki w Scotland Yardzie — zaproponował Mc. Norton.

— Beale podniósł nagle rękę, nakazując gestem tym milczenie: usłyszał znajome kroki na klatce schodowej.

— To van Heerden — szepnął. — Nie było go całe rano.

— Czy był śledzony? — zapytał takim samym szeptem.

— Mój człowiek stracił go z oczu — odparł Beale, prz skakując na palcach do drzwi i nad słuchując. Po chwili usłyszał zatrzasknięcie drzwi w mieszkaniu doktora, wrócił więc na poprzednie miejsce.

— Śledził go agent umyślnie przywieziony przezemnie z Ameryki i jemu jednak potrafił wymknąć się za każdym razem.

— W każdym razie — pocieszył go Mc. Norton — telegram wskazuje, że nie pojechała do Liverpoolu. Zarazem też uchwała kwestję, że nie pojechała z własnej nieprzymuszonej woli. Gdyby jeszcze nazwisko jego było na telegramie, wziąłbym to na swoją odpowiedzialność i przycapnąłbym go.

— Dam panu wkrótce poważniejszy powód do przycapnięcia go — rzekł Beale — niech tylko uwolnię od niego miss Cresswell.

— Zieloną Rdzę? — zapytał nadkomisarz z uśmiechem.

— Zieloną Rdzę — powtórzył Beale bez uśmiechu. — To główna stawka van Heerdena. Porwanie miss Oliwji jest jodynie środkiem do osiągnięcia tego celu. Potrzebne mu są jej pieniądze, potrzebne natychmiast i konieczne. Im bardziej i bardziej niezwłocznie

potrzebne mu są pieniądze, tem szybciej odbędzie się ślub.

— Nie istnieje jednak duchowny w Anglii, który udzieliłby im ślubu — wtrącił ojciec Homo. — Takie rzeczy dzieją się w powieściach tylko, moi panowie. O ile kobieta odmówi wyrażenia zgody, ślub nie może się odbyć żadną miarą. O ile zaś słyszę, małżeństwo to nie uśmiecha się owej damie.

— Tego się właśnie boję — rzekł Beale bardzo jest odważna.

Przerwał, usłyszał bowiem zatrzasknięcie drzwi doktora, jednym susem więc znalazł się w sieni, a potem na kurytarzu oko w oko z miłym swoim sąsiadem. Doktor van Heerden, starannie ubrany, wciągał rękawiczki i mile uśmiechnął się do swojego rywala.

— I cóż — rzekł — żadnych wieści w dalszym ciągu od miss Cresswell?

— Gdybym miał jakies wieści od miss Cresswell, nie byłbyś psn tutaj.

— O, jakżeż to interesujące! — szepnął doktor. — A gdzie miałbym być?

— Byłby pan pod dobrym zamknięciem mój przyjacielu — odwzajemnił się Beale.

Doktor zadął głowę do góry i roześmiał się.

— To mi się nazywa kochanek! Nie chcę się pogodzić ze swoją porażką! Może uspokoi pana nareszcie wiadomość, że miss Cresswell, która mam nadzieję nazwać wkrótce mrs. van Heerden, czuje się zupełnie zadowolona, drażni ją jedynie pańskie uporczywe prześladowanie jej osoby. Miałem od niej depeszę dzisiaj rano, w której prosi mnie o jaknajspieszniejszy mój przyjazd do Liverpoolu.

— To kłamstwo — zaprzeczył spokojnie Beale. — Cóż jednak znaczy jedno kłamstwo mniej, czy więcej?

— Pogląd wielce niemoralny — surowo zgromił go doktor. — Widzę jednak, że niema co dyskutować z panem. Pozostaje mi jedynie zaniesienie do pana ostatniej jeszcze prośby.

Beale nie odpowiedział; czekał na dalszy ciąg.

— Otóż, widzi pan — rzekł doktor, starannie dobierając wyrazów — chciałbym...

d. s. n.

Rozmaitości ze świata

Kolejnictwo w raju robotniczym

Korespondent wielkiego dziennika amerykańskiego, H. R. Knickerbocker, dobry zna wca Rosji powojennej, w której już był kilka krotnie, wybrał się ubiegłej zimy w dwumiesięczną wędrowkę po państwie sowieckim, w celu przekonania się naocznie, jak wygląda realizowanie słynnego pięcioletniego planu uprzemysłowienia czerwonego imperjum.

Knickerbocker przejechał 16 tysięcy klm. „frontu przemysłowego”, z Moskwy przez Ural, Kaukaz, Krym do Dniepru i rozrzucone po książce wrażenia o samym podróżowaniu w Sowietach tworzą razem bardzo ciekawą ilustrację tego odcinka rosyjskiej rzeczywistości.

„Mój wjazd do Rosji sowieckiej — mówi autor — niezupełnie był typowy dla kraju w którym najwięcej się mówi o produktach spożywczych i ich braku. Cieszyłem się właśnie, że mi się udało przemycić szczęśliwie 100 funtowy worek konserw niemieckich, gdy otrzymałem zaproszenie na obiad.

Wyznaje, że z niepokojem, oczekiwałem na ten pierwszy posiłek na ziemi rosyjskiej. Spotkała go zdumiewająca niespodzianka: na karcie obiadowej znalazł najwyższy gatunek szarego kawioru, kilka gatunków tych ryb wędzonych, które ongi ściągają do Moskwy i Petersburga smakoszy z całego świata, wyborny barszcz z pierogami, kurczęta, bazanty i „cesarki”, rzadki gatunek drobiu, szodon, ser konfitury i najdroższe owoce. Okazało się, że kucharzem był tu dawny szef kuchni w ks. Mikołaja Mikołajewicza, b. generalissima carskiej armii. Obiad był podany w wagonie specjalnym, a gospodarzami byli pułk. Hugh Cooper z New Yorku z żoną, główny doradca techniczny przy budowie olbrzymiej tamy i elektrowni poniżej porohów dniepro-wych, głośnego „Dnieprostroju”, budowanego

przez Sowiety kosztem 100-tu milionów dolarów.

Ale już nazajutrz po tej wspaniałej uwerturze gastronomicznej, przywodzącej na myśl ezasy „Miedwiedia” i Cubat w stolicy carów, ukazała swe prawdziwe nędzne oblicze codziennoscą aprowizacyjną sowiecką. Śniadanie ranne w wagonie restauracyjnym było b. skromne, a kosztowało 3 ruble, czyli półtora dolara. Dalej, w drodze do Moskwy, bufety stacyjne „były gołe, jak ogryziony gnat”. Znikły bez śladu kanapki z kawiozem, pieczone kurczęta, ogórki, jaja, mleko, które można było dostać jeszcze trzy lata temu. Na peronach wieśniaczki sprzedawały tylko małe, niedojrzałe jabłka.

Droge do Niżnego Nowogrodu (gdzie Ford buduje Sowietom ogromną fabrykę samochodów), Knickerbocker odbywał w rosyjskim „twardym”, jak go nazywa, wagonie, za tłoczonym pasażerami i tobołami. Amerykanin informuje swych czytelników, jako o rzeczy osobliwej, że w tym dalekobieżnym pociągu nie było „ani kołder, ani materaców, a nawet przegródek, i każdy pilnował swego bagażu, podłożwszy go pod głowę”. Podróżowało się przy świeczce, w wagonie, pomalowanym i wewnątrz i zewnątrz na kolor szary, wśród szarych twarzy ludzi, szaro odzianych. Na śniadanie wszyscy wyciągali pajdy czarnego chleba i żuli go, czekając, kiedy pociąg stanie i będzie można wybiec z imbrykiem po „kipiatok”.

Na dworcu w Niżnim, mogącym pomieścić najwyżej 500 osób, było ich co najmniej 2000. Setki mężczyzn, kobiet i dzieci w łach manach leżało na podłodze pokodem. Gdy dziennikarz zapytał towarzyszącego mu Rosjanina, co znaczą te tłumy podróżnych, otrzymał odpowiedź: „To plan pięcioletnia ruszył z miejsca całą Rosję”.

Te „wędrowki narodów” tygodniami w wagonach kolejowych — to werbunek sił roboczych ze wszystkich krańców olbrzymiego państwa do okręgu uralско-syberyjskiego, gdzie koncentrują się główne ogniska powstającego wielkiego przemysłu.

Wyrastają tam nowe osady, jak Mognitogorsk w stepie uralskim, gdzie u stóp kolo sałnej Góry Magnesowej (5 klm. długa lita masa żelaza magnetycznego) inżynierowie amerykańscy organizują największą na kuli ziemskiej stalownię, lub nieznan: biuro podróży w Moskwie, lecz liczący już 55 tysięcy mieszkańców Azbest, przy rozwijającej się produkcji z szaloną szybkością kopalni azbestu, w głębi dziewięczonego lasu, ciągnącego się 1600 klm. na północ. Szefem technicznym i tutaj jest Amerykanin.

Knickerbocker, udając się do Azbestu, „dokąd nie zabłądził jeszcze żaden reporter rosyjski”, odbywał ostatni etap drogi wązkotorówką, w pociągu, ciągnionym w głąb puszczy przez sapiący „samowarek”, nie większy od traktora. Wagonów było dziesięć, ale świeczka w całym pociągu... jedna! Droga je dnak odbyła się pomyślnie, trwała zresztą wszystkiego dwie godziny. Można wytrzymać.

Użył natomiast badacz „piatiletki”, co się zowie, jadąc normalną linią kolejową do Magnitogorska 1600 klm, dwa dni i trzy noce z szybkością... 5 mil ang. (8 klm.) na godzinę! Kolej ta uchodzi za najgorszą w Rosji. Rzeczownie szyny leżą wprost na stepie, bez nasypu. Lokomotywa w pewnym miejscu utknęła i palacz z maszynistą majstrowali przy niej dwie godziny. Była to maszyna z 1908 z.

Już sam fakt — słusznie zaznacza autor — że kolejnictwo sowieckie używa lokomotyw, liczących 22 lata życia, świadczy wymownie o stanie taboru.

Notuje przytem inny fakt, niemniej charakterystyczny. W słynnym ekspresie transsyberyjskim między Moskwą a Swierdłowskim (dawnym Jekaterynburgiem) tylko dwie z piętnastu osób obsługi miały zegarki, maszynista i główny konduktor.

Kucharz w wagonie restauracyjnym oświadczył, że jaja może gotować tylko na twardo, bo maszyna jest za daleko, a konduktor nie chce mu pożyczyć zegarka.

Po drodze, na jednej ze stacji, przy obozowisku robotników kolejowych, zwracał uwagę piękny wagon na bocznicy z napisem „Wagon klubowy”. Był to objazdowy teatr i klub robotniczy, odwiedzający kolejno wszystkie obozy. W dzień służył za pokój klubowy, z szachami, warcabami, fonografem i radjo; wieczorem — za widowisko i scenę. Te rozrywki służą do podniesienia nastroju robotników kolejowych. Zrozumiała jest ta troska gdy się spojrzy na sowiecką statystykę za r. 1929. Stwierdza ona, że w ciągu roku sprawozdawczego na całej sieci kolejowej w Rosji zdarzyło się 30.000 wypadków tak poważnych, że 1000 osób zostało zabitych, a 2 tysiące okaleczonych na całe życie. Liczba zderzeń pociągów wzrosła o 50 proc., liczba zabitych o 300 proc, a liczba uszkodzonych wagonów i lokomotyw o 100 proc.

Czwarta część wszystkich lokomotyw sowieckich stała się niezdadna do naprawy. W tych warunkach trudno przypuszczać, żeby podróżowanie w Rosji sowieckiej należało do przyjemności, a nawet do rzeczy znosnych.

Knickerbocker wprost twierdzi, że to jest nieszczęście, że nikt nie może sobie wyobrazić ścisłu, w jakim się tu dzisiaj odbywa ruch pasażerski. Dostać się do pociągu jest czynem bohaterkim, wymagającym nielada siły i stanowczości. Na kupno biletu potrzeba tygodnia czasu. Potem zaczyna się obozowanie na podłodze poczekalni, cierpliwe, bo „w Rosji nadejście pociągu to zawsze nie spodzianka”. Wtedy drzemający tłum zrywa się, obladowany skrzyniami, kołdrami, statkami, harmonjami, krzesłami, kilimami i prowiantami, i zaczyna się walka o dostanie się na peron. Gdy na wielkiej stacji drugi tłum, tak samo objuczony, chce się po przyjeździe wydostać z dworca, powstają sceny podczas których niewątpliwie popłynęłyby krew, gdyby nie to, że nikt nie ma wolnych rąk.

Pewien korespondent amerykański o mało co życia nie stracił w poczekalni Swierdłowska, gdy nagle gruchnęła wieść, że pociąg nadchodzi.

Przy pomocy „Inturista”, sowieckiego biura podróży, pasażer kupuje sobie bilet do wagonu sypialnego równie wygodnie, jak w całej Europie.

Ale musi to być w republice ludowej — pasażer 1-ej klasy.

Humor

W POLSCE.

— W pewnym towarzystwie rozmawiano o polityce. Wreszcie zaczęto mówić o ministrze finansów, i podczas tego okazało się, że jeden z obecnych nie wie, jak ten mąż stanu się nazywa.

— Jak to? — pyta pan domu. — Pan nie zna nazwiska ministra finansów? Czyż pan nie czytuje pism humorystycznych?



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnym opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ładzące do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletek w opakowaniu po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Widowiska

50-0-

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Mieszkanie Zojki
TEATR KAMERALNY — Ona czy jej siostra
COCTAJL Smiej się, śmiej

KINA

MOMUS — Kochajcie piękną płeć
CASINO — Jenny Lind
CAPITOL: — Z rozkazu księżniczki
APOLLO — I. Cmy nocne II. Znajoma z ulicy
CORSO: — I U 13 II Głosy świata
CZARY — Statek przemytników w roli głównej
Carlo Aldini
GRAND-KINO — Madame Szata

LUNA — Maradu
LUDOWY — Legion potępienców
ODEON — Fatalny materac
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Bohater krwi. Dla młodzieży: Górą sprawiedliwość
PALACE — Narzeczona z loterii
MIMOZA — Anna Christie
RAKIETA: — Noce kaukaskie
PRZEDWIOSNIE — Kobiety z przeszłością
RESURSA — Gdy miłość się zbudzi
SPLENDID: — Miłość Zorzety
ZACHĘTA — Rio Rita
WODEWIL — Fatalny materac

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 3 grudnia 1931 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,89 1/2

Dewizy: Gdańsk	173,70
Belgia	124,16
Holandja	360,05
Londyn	30,15
Nowy Jork	8,927
Paryż	34,92 1/2
Praga	26,43
Szwajcaria	173,69
Włochy	46,00
Czerwoniec	4,40

Obroty małe Tendencja przeważnie
mocn. Banknoty dolarowe w obrotach po-

zagięldowych 8,894 — 8,894 — Rubel złoty 5,06 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,50, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,45. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	55,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	55,50
4 proc. poz. inwestycyjna	78,25
5 proc. poz. konwersyjna	41,75
6 proc. poz. dolarowa	59,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	105,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	35,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radjo

Łódź, 4 grudnia 1931 r.

11.40	Przegląd prasy krajowej
11.58	Sygnal czasu
12.10	Muzyka z płyt f. A. Klingbeil
13.15	Przerwa
15.25	Odczyt
15.45	Kom. dla żegl. i rybaków
15.50	Płyty Transm z W-wy
16.20	Odczyt z W-wy
16.40	Płyty
17.10	Odczyt
17.35	Koncert popołud Muz lekka z W-wy
18.50	Rozmaitosci
19.15	Kom. Izby P H
19.45	Prasowy Dziennik Radjowy
20.15	Konc. popularny
21.25	Słuchowisko
22.40	Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45	Wiadomości sportowe
23.00	Muzyka lekka i taneczna

5 proc. objg. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L, Z, Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L, Z, Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w pr)
8 proc. L, Z, Banku Rolnego	94,00
7 proc. L, Z, Banku Rolnego	83,25
7 proc. L, Z, m. Warszawy	47,25
8 proc. L, Z, m. Warszawy	63,50
8 proc. L, Z, m. Łodzi	62,00
10 proc. m. Radomia	66,75
8 proc. L, Z, Kielc	56,00
8 proc. m. Piotrkowa	56,50
4 1/2 proc. L, Z, ziemskie	40,75

Akcje:

Bank Polski	103,00
Ostrowiec	30,50
Spies	33,00
Lilpop	12,25

Tendencja dla pożyczek państwowych
niejedn. dla listów zastawnych niejedn. —
dla akcji niejedn.

POPIERAJĄCIE L. O. P. P.

CODZIENNIE ŚWIEŻA

czekoladę i cukry

otrzymasz po cenach przystępnych w
nowo otwartym sklepie przy fabr. cukrów i czekolady

K. Gostomski

w Łodzi, Napiórkowskiego 23,
TELEFON 156-56. : (przy Placu Reymonta).



Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

Ogłoszenia drobne.

Powidła

sliwkowe do nabycia u
Bronisława Chlebowskiego
maj. Nowa Wieś, poczta
Trąbczyn, pow. Sępca.

POZNAN udziela pożyczki
na hipoteki od 2.000 do
30.000 zł. na całą Rzecz-
pospolitą. Instytucja powa-
żna Piotrkowska 17, II. p.
front.

MIESZKANIA w starych i
nowych domach, pojedyn-
cze, kilkupokojowe i sklepy
Pośredniczy szybko An-
drzeja 13. m. 14.

NA GWIAZDKĘ!
NA WYPŁATY!
Eleganckie damskie płasz-
cze, damskie i męskie swe-
try i pulowery. Jedwabie
i wełniane towary; biały
towar, firanki, kapy, bieli-
zna, pończochy, torebki,
boty, koldry i moc innych
artykułów poleca Leon Ru-
baszkin, Kilińskiego 44. Sta-
łym klientom nawet bez
wkładu.



W związku z notatką zamieszczoną w pi-
smach łódzkich w miesiącu marcu r. b. pod tytułem
„Okradła sama siebie”, w której to uwiaszczone go-
dności osobistej p. Esterze Edwardzie Kahanowej,
oswładem w. ze wiadomość ta nie odpowiadała praw-
dzie i za wyrządzoną jej krzywdę z tytułu wspomnia-
nej zmiany nie, szczerze przepraszamy.

Łódzka Agencja Prasowa.

Komisja Likwidacyjna Sp. Akc. Polski Dom
Handlowo-Agenturowy „Poldom” w Łodzi, na zasa-
dzie § 28 statutu tejże Spółki podaje niniejszem do
wiadomości, że w dniu 19. XII. 1931 r. o godzinie 20-iej
w lokalu Stow. Polskich Kupców przy ul. Andrzeja 34
w Łodzi, zwołane zostaje powtórne

Nadzw. Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

powyższej Sp. Akc. z następującym porządkiem dzien-:

1. Wybór przewodniczącego
2. Sprawozd. Komisji Likwidacyjnej ze swych czynności
3. Udzielenie absolutorjum Komisji Likwidac.
4. Wolne wnioski.

Zgodnie z § 28 statutu powtórne Nadzwyczajne
Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów uważa się za
prawomocne bez względu na liczbę reprezentowanych
akcyj.

Komisja Likwidacyjna.

Reklama potęga

URZĘDNICY!
ROBOTNICY!

Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI

RZGOWSKA Nr. 2
Telefon Nr. 143-08.

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA. Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapicerskich

ZARZĄD

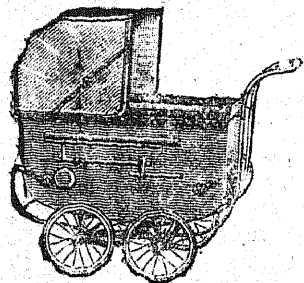
Spółki Akcyjnej dla Przemysłu i Handlu „POLON” w Łodzi, zawiadamia, że:

Ogólne Nadzw. Zgromadzenie Akcjonariuszów

Spółki odbędzie się w dniu 23-im grudnia 1931 r. w lokalu Składu w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 3, o g. 5-ej po południu z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie Zebrania i wybór przewodniczącego
- 2) Sprawozdanie Zarządu
- 3) Wybór nowych członków Zarządu na miejsce ustępujących i powiększenie ilości członków Zarządu
- 4) Powzięcie uchwały w sprawie sprzedaży nieruchomości przy ulicy Brzozowej Nr. 12/14/16 w Łodzi i przy Starym Rynku Nr. 26 w Bydgoszczy, ewentualnie w sprawie obciążenia tychże nieruchomości w formie czystego wpisu, względnie kaucyj hipotecznych, jak również powzięcie uchwały w sprawie dotychczasowych obciążeń
- 5) Welne wnioski

W razie niedojścia do skutku Ogólnego Nadzwyczajnego Zgromadzenia w pierwszym terminie, następne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 30 grudnia 1931 r. w tym samym lokalu, o tym samym czasie i z tym samym porządkiem dziennym.



NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE

ŁÓŻKA metalowe. **MATERACE** wszelkiego rodz. **WÓZKI** **DZIECIĘCE** w najwięcej wyborze i t. p. poleca

najstarsza fabryka mebli żelaz.
J. B. WÓLKOWYSKI
Łódź, Narutowicza 11 tel. 137-70

UWAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianymi od zł. 40.

DRZEWKA **OWOCOWE**
PARKOWE

w dobroci gwarantowanej sadzić — to jest najlepsza lokata gotówki. Nabywać je można w najstarszej firmie
LEON KOŁACZKOWSKI senior, ul. PRZEDZALNIANA Nr. 86

Różne

Miód

pod gwarancją prawdziwy pszczołowy tegoroczny, deserowo kuracyjny, wysyłam z własnej pasieki za pobraniem pocztowym: 3 kg. 9.50 zł. 5 kg. 14 zł. 10 kg. 25 zł. 15 kg. 36 zł., 20 kg. 45 zł., (koleją 30 kg. 55 zł. 60 kg. 100 zł.) wraz z opłatą i blaszankami.
A. WALLACH, Podwołoczyska Nr. 73. (Młp.)

DRZEWKA
OWOCOWE

ozdobne i krzewy najtaniej bo własnych szkółek Orla 1 róg Sienkiewicza.

Cebulki kwiatowe

sprzedaż cebulek tylko do 15 grudnia) oraz nasiona do jesiennego i zimowego siewu, polecają składy

L. Jasińskiego w Łodzi ul. Andrzeja 10, tel. 168-56
w Łęczycy ul. Poznańska 30, tel. 125

PLAC w Chojnach 40x60 w dobrym punkcie natychmiast sprzedam za 4,000 zł Łódź, Śląska 16 naprzeciw stacji Chojny, Denys.

ROKOJ słoneczny z kuchnią, światło, blisko przystanku do wynajęcia. Śląska 16, naprzeciw stacji Chojny.

Okazja tanio do sprzedaży: 2 palta męskie, futro męskie na elkoch i futro damskie karakułowe ul. Piotrkowska 73 front, mieszkania 6.

DRZEWKA **Owocowe**
Parkowe
Iglaste

krzewy, róże, rośliny zimotrwałe i Dalje - Georgilia poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

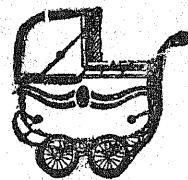
Zakład Ogrodniczy, Łódź, Piotrkowska 241,
Kwiaty cięte i doniczkowe.

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego **po cenach konkurencyjnych**



WOZKI dziecięce **ŁÓŻKA** metalowe **MATERACE** hyz spręż. „PATENT” **WYŻYMACZKI** amer. **UMYWALKI** Na dogodnych warunkach **w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL”** Łódź, Piotrkowska 73. tel. 158-61 w podwórzu

Na wypłatę **Palta** męskie i damskie **Obuwie** **Swetry**

firanki, chodniki, dywany, galanterja, bielizna.

Piotrkowska 37
III wejście I piętro

Reformacie pigułka Zaboronka

znana od 1602 roku, 2641 — Regulują żołądek chronią od romantyzmu cierpień wątroby, nadmiernej otyłości artretyzmu, uderzeń krwi do głowy usmierzają hemoroidy czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. — Użycie 1 do 3 pigulek na dobę
Cena pudełka zł 1.35^z wyrobu apteki **KARCZEWSKI, TUSZYŃSKI** Warszawa, Trębacka 4
(Zadane w aptekach i składkach z „ZAKONNIKIEM”



KINO-TEATR
RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Wzruszający dramat życiowy Reżyserji Freda SAUERA p. t. DZIS!

Tragedja Napiętnowanych

Jedna z tysiąca cichych tragedji opuszczonych kochanek, które wystawione bezlitośnie pod pręgierz opinji publicznej, walczą mężnie o prawo do szczęścia i do najśłodszego z uczuć ludzkich... świętego macierzyństwa.

W rolach głównych
Helga THOMAS, Walter Slezak, M. SCHLEGEL i Wer. PETERER

Orkiestra
pod dykcją
p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15. W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych **NIEWAŻNE.**